

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

Czterdzieści lat, a może... śpiewam sobie pod nosem, gdy patrzę na kartę przypominającą o jubileuszu święceń kapłańskich gdańskich księży. Ich drogi, mimo iż w tym samym czasie zdecydowali się wstąpić do seminarium duchownego, są różne. Ale nie to jest najważniejsze. Warto nie tylko czytać o świętych kapłanach, ale także modlić się za nich. Szczególnie jest to ważne w okresie ostatecznych przygotowań nowych kapłanów.

## ZA TYDZIEŃ

- Czy można pieszo przejść z SOPOTU DO SANTIAGO DE COMPOSTELA? – nieprawdopodobna pielgrzymka
- O trójmiejskich KAPELANACH SPORTOWYCH
- Podsumowanie KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

Eucharystia objawieniem miłosierdzia Bożego i źródłem miłości małżeńskiej. Te dwa zagadnienia przewijały się jako główne tematy Archidiejejalnego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się 4 czerwca w Gdańsku Oliwie.

Przedpołudniowa Msza św., której przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski wraz z bp. Ryszardem Kasyną i kilkudziesięcioma kapłanami, rozpoczęła obchody Kongresu Eucharystycznego w archidiecezji gdańskiej. Uczestniczyli w niej świeccy szafarze Komunii św., siostry zakonne, kilkudziesięciu wiernych, a także przypadkowi turyści. Czyżby pora była zbyt wczesna? Podczas Eucharystii wierni mogli przyjmując Komunię świętą pod dwiema postaciami. Po Mszy św. przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odmówiono Litanię do Serca Jezusowego. Po modlitwie w katedrze oliwskiej uczest-



ANDRZEJ URBAŃSKI

**Przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odmówiono Litanię do Serca Jezusowego**

nicy kongresu przeszli do auli Jana Pawła II.

Jednym z prelegentów był ks. prof. Paweł Góralczyk. Mówiąc na temat Eucharystii jako źródła miłości małżeńskiej, podkreślił, że „małżonkowie, spotykając się z Chrystusem eucharystycznym, nie tylko umacniają i uwznioślają swoją miłość, lecz także poszerzają tę miłość na innych”. „W Eucharystii zawiera się całe dobro Kościoła” – podkreślał ks. profesor.

Ciekawym doświadczeniem z lat młodości podzielił się ks. prof. Lucjan Balter, który jako dziecko wychował się w Wilnie. Nie mógł przyjmować Komunii świętej tak jak dzisiaj; przyjmowano ją raz, dwa razy po spowiedzi. „Tak więc niedzielne przystępowanie do Eucharystii było prawie niemożliwe” – nieco ze smutkiem przypomniał lata 40. ks. Balter. Być może właśnie dlatego, również w sposób naukowy, zajmuje się dziś zagadnieniem związanym z tym największym z sakramentów.

I tylko szkoda, że nie wszyscy wierni archidiecezji gdańskiej dokładnie wiedzieli, kiedy i gdzie odbywa się Kongres Eucharystyczny. Tym bardziej za prof. Paweł Góralczyk i ks. Lucjan Balter na spotkaniach z odczytami czy konferencjach zapewniają sporą ilość ciekawych refleksji i tekstów do przemyśleń. Dlatego też do tego tematu będziemy chcieli wrócić w następnym numerze.

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

## CZTERECH O CZTERDZIESTU



Właściwie to siostra zakonna zachęcała nas, żeby się modlić po pierwszym przyjęciu Chrystusa do serca o dobry wybór życiowej drogi...” – mówi ks. prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk. „No i ja się modliłem, żeby być księdzem...” – kontynuuje. Ta siostra, chociaż nie pamięta jej imienia, miała wśród uczniów wielki autorytet. Pewnego dnia z całą jasnością zrozumiał, że to jest jego powołanie. Co ciekawe od tej chwili nigdy nie miał wątpliwości. „Dziwiłem się, że inni mogą je mieć” – wspomina. Po wstąpieniu do seminarium doznał zadziwienia. Bynajmniej nie od filozofii. Otóż klerycy grali w piłkę i wychodzili na zewnątrz! Dla młodego kleryka było to nie mniejsze odkrycie od znalezisk w Qumran.

**Czterdzieści lat temu przyjęli święcenia kapłańskie**

Więcej na str. 4–5

## Zmiany i nominacje

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Z dniem 1 czerwca decyzją Metropolity gdańskiego biskup pomocniczy Ryszard Kasyna został mianowany wikariuszem generalnym Arcybiskupa gdańskiego. W związku z powyższym, aby umożliwić osobisty kontakt kapłanom, biskup Ryszard będzie dostępny w kurii (w czerwcu) w poniedziałki, wtorki i czwartki w godz. 9.30 – 12.00. Obowiązki wikariusza sądowego zostały powierzone ks. Stefanowi Pasternakowi, dotychczas

sowemu wiceoficjalowi metropolitalnemu. Również z dniem 1 czerwca proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Władysławowie został ks. Krzysztof Antoń, chrystusowiec. 22 maja została erygowana nowa parafia pw. św. Rocha w Rewie. Wejdzie ona w skład dekanatu Gdynia-Oksywie, a jej proboszczem został ks. kanonik Stanisław Jarzębski, dotychczasowy wikariusz parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Gdyni Cisowej.

## Zaproszenie na festyn

**GDYNIA.** Po raz czwarty, 12 czerwca, na terenie Akademii Morskiej odbędzie się festyn parafialno-familijny. Tym razem pod patronatem medialnym „Gościa Niedzielnego”. Duszpasterze parafii Świętej Rodziny oraz Gdynskie Stowarzyszenie „Familia” zapraszają rodziny na godz. 14.00. W czasie festynu wystąpi zespół „Buttons”, kapela góralska, a Władysław Komendarek, gwiazda festynu, da popis muzyki elektronicz-

nej wraz z pokazami laserowymi i efektami pirotechnicznymi. Ponadto przewidzianych zostało wiele gier zręcznościowych, mecz piłkarski, malowanie twarzy, ognisko z pieczeniem kiełbasek oraz gotowanie grochówki familijnej. Patronat honorowy objęli ks. biskup Ryszard Kasyna i prezydent Gdyni Wojciech Szczurek. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie dla dzieci z biednych rodzin.

## Ministranci z Wybrzeża w Paradyżu



**TRÓJMIASTO.** Krzysztof Kołtan, Tomasz Szreder, Paweł Kamiński oraz Przemysław Kurkowski reprezentowali ministrantów archidiecezji gdańskiej na Ogólnopolskim Konkursie Biblijnym dla ministran-

tów i lektorów, który odbył się 27 i 28 maja w Paradyżu. Gdańszczanie zajęli drużynowo V miejsce; Paweł Kamiński zajął indywidualnie III miejsce – poinformował naszą redakcję ks. Andrzej Bulczak.

## W Hołdzie Janowi Pawłowi II



**GDAŃSK.** W 18. rocznicę pobytu Ojca Świętego na gdańskiej Zaspie, 12 czerwca, o 20.00 w górnym kościele Opatrzności Bożej odbędzie się otwarcie wystawy fotografów z „L'Osservatore Romano” połączone z uroczystym koncertem „Gdańska Zaspą – W hołdzie Janowi Pawłowi II”, w wykonaniu artystów Wybrzeża. Bezpośrednio po koncercie, o godz. 21.00, pod pomnikiem Jana Pawła II – Apel maryjny dla świata pracy pod

przewodnictwem metropolity gdańskiego abpa Tadeusza Gocłowskiego. Podczas apelu nastąpi zapalenie „znicza pamięci”.

13 czerwca o 18.00 w górnym kościele Msza św. dziękczynna za pontyfikat Jana Pawła II, z prośbą o beatyfikację.

16 czerwca o 21.00 pod pomnikiem papieskim, w godzinie Apelu Jasnogórskiego rozważanie o tajemnicy ludzkiego powołania i sakramentu kapłaństwa.

## Festyn rodzinny

**WEJHEROWO.** Katolicki Festyn Rodzinny, organizowany przez franciszkanów i wspólnoty działające przy klasztorze odbędzie się już po raz 9. Początek w niedzielę 12.06 o godz. 14.30 na wejherowskim rynku. Potem przejście do wejherow-

skiego amfiteatru. Wśród wielu atrakcji m.in. koncert afrykańskiego zespołu SASA NI AFRICA. Dochód z festynu przeznaczony jest na działalność charytatywną i prowadzenie Kuchni św. Franciszka dla Ubogich, działającej przy wejherowskim klasztorze.

## II Międzynarodowe Biennale Sztuki

**GDYNIA** – dworzec morski. 13 czerwca o godz. 13.00 zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby posłuchać ciekawych wykładów na temat wody. Prelegentami będą m.in. specjalista z zakresu budownictwa wodnego, historyk sztuki, teolog, językoznawca czy socjolog. Celem spotkania jest uka-

zanie i promocja środowiska wodnego, jako podstawowego bogactwa naszego regionu. Patronat honorowy: minister kultury Waldemar Dąbrowski, wicemarszałek województwa pomorskiego Marek Biernacki oraz prezydent Gdyni Wojciech Szczurek. Patronat medialny „Gość Niedzielnny”.

W bólach rodzenia

# Nowa parafia w Rewie

„Nie chcieliście parafii, to macie teraz karę Bożą...” – tak w czasie zeszłorocznych sztormów grzmiał Jerzy Władzik, wójt Kosakowa, członek SLD... Sam dowoził jeepem worki, które ładowano piaskiem. Tym razem zwyciężyli rewianie, a nie morze.

Na tę parafię czekaliśmy trzysta lat – konstatuje jeden z właścicieli hotelu w nadmorskim kurorcie. Dawniej wyjście do kościoła było istną wyprawą. Najgorzej wiosną i jesienią, kiedy trzeba było się przedzierać przez mokradła do Gdyni Oksywiu. Łatwiej było tam dopłynąć łódką. Później, od 1915 roku, bliżej było do kościoła w Kosakowie. Dom rodzinny Jadwigi Dettlaff stoi dzisiaj nad samym morzem. Dawniej było o wiele dalej do brzegu – wspomina pani Jadwiga. Pamięta, jak jej ojciec opowiadał o olbrzymim sztormie. Woda odsłoniła nieboszczyków pochowanych w prześcieradłach u podnóża skarpy. Z ziemi wystawały wzniesione ku niebu ręce i nogi. Jakby w geście modlitwy i wołania do Boga. Tam spoczywały także ofiary morowego powietrza, które nawiedziło Rewę w XIX wieku.

## Św. Rochu, módl się za nami

Zarazą „zajął się” wówczas św. Roch. Bo ktoś inny ze świętych mógłby sobie lepiej poradzić ze śmiercią od powietrza... Dzisiejszą kapliczkę ku czci Świętego postawiono w 1911 roku. Właścicielka posesji Eryka Kuptz twierdzi, że kaplica istniała tu już 200 lat temu. Od siedmiu lat w ogródku odprawiana jest Msza św. w sierpniu, kiedy przypada liturgiczne wspomnienie Świętego. Tu także Mszę św. odprawił po

raz pierwszy nowy proboszcz parafii pw. św. Rocha kanonik Stanisław Jarzembki. Na Boże Ciało. Wszystko było pierwsze. Modlitwa powszechna za nowych parafian. Żywych i zmarłych. Pierwszy znak pokoju... Pierwsze ogłoszenia parafialne. Pierwsze podziękowanie za przygotowanie ołtarza. Niektórzy przepowiadali, że przyjdzie garstka ludzi. Przyszło kilkaset osób, także wielu młodych, takich jak Piotr Nawrot, który nie krył wzruszenia. Także tych, którzy już przyjechali tu wypoczywać. Na przykład grupa niepełnosprawnych umysłowo z Warszawy. Później pierwsze okadzenie Chrystusa – w pożyczonej monstrancji – i pierwsza procesja.

## Chrystus na ulicach Rewy

Procesja była prawdziwym i uzdrawiającym przeżyciem Boga przez uzdrowisko. Już wcześniej nowy proboszcz rozpoczął letnią kolegę po wszystkich domach. Rozmawia o parafii, poznaje ludzi. Rewa słynie z doskonałych warunków do uprawiania sportów surfingowych. Jeden z jego adeptów na widok procesji nie mógł złapać pienu. Wpadł z żaglem do wody, chcąc nie chcąc, korząc się przed Panem Mórz. Pierwszą plażowicze. Może zdawało im się, że się przesłyszeli... W końcu czwartkowa ucieczka z miasta to także chęć uniknięcia słuchania miarowego: dzyń, dzyń, dzyń w takt: „Twoja cześć, chwała...”. Jedni nie reagowali zupełnie. Większość, zwłaszcza kobiety, nerwowo okrywała pierwszą opalenizną rącznikami... Stacja druga. „Polecamy Tobie, Panie, wszystkie rodziny rybackie. Wszystkich, którzy pracują wśród niebezpieczeństw na morzu. Niech wpływają w imię Twoje...”.

**Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ**



Razem z Chrystusem Eucharystycznym nad brzegiem morza



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Sztandar z wizerunkiem św. Rocha, patrona parafii

Kiedy zaczynali seminarium, nie było komórek ani Internetu.

tekst i zdjęcia

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

**P**o latach dzielą się z nami swoim doświadczeniem kapłaństwa. O ile możliwe jest za wrzeć to wszystko w kilku zdaniach...

### W cieniu księdza Aeltermanna

Dzwonek do drzwi. Klucz i tak zostawiony w drzwiach na zewnątrz. Zresztą kto z miejscowych mógłby okraść mieszczyńskiego proboszcza, księdza Gerarda Borysa? Zna ich wszystkich. „Proboszcz jest?” – pytanie młodego parafianina jest zgoła retoryczne,

może bardziej wynika z konwenansu. Jest. Od trzydziestu pięciu lat. „Nawet nie wiem, kiedy te lata przeminęły” – zamysła się. Na wielkim stole album. Białe litery: „Moja droga do kapłaństwa”. Zdjęcie, a na nim grupa młodych ludzi. Wstąpienie do seminarium z datą 22 września 1959 roku. Inne, z kolegą kursowym – dzisiaj kustoszem sanktuarium w Trąbkach Wielkich – w garniturach i krawatach. Obłóczyny, listopad 1960 r., święcenia niższe: ostiariat i lektorat marzec '63, egzorcysta i akolita – grudzień tego samego roku, subdiakoniat i diakonat – marzec 1965 r. Wreszcie trzynasty czerwca. Obrazek prymicyjny

i najważniejszy zapis w życiu: „Spraw Maryjo, bym był kapłanem według Serca Bożego”.

Jako mały chłopiec wchodził do kosza od bielizny na strychu i mówił kazania. Wtedy jeszcze do mieszkających tam gołębi. Remont dwóch kościołów, budowa trzeciego. „Najwięcej radości dają mi niepełnosprawni umysłowo” – mówi. Jest ich kapłanem w Zaskoczynie. Na początku myślał, że łatwo będzie ludziom wytłumaczyć, iż powinni wierzyć, zawrzeć związek małżeński. Z perspektywy widzi, że nie jest to takie proste. Przełożeni w seminarium przestrzegali ich zresztą, że ich kapłaństwo będzie trudniejsze. Więcej trzeba liczyć na Boga niż na własne siły. Własne siły... Choroba nie wybiera. „Smutny jest los schorowanego księdza...”. Jest zdania, że starsi księża powinni mieć swój własny dom. „Chyba na to zasłużyli...?” – pyta retorycznie. W trudnych chwilach modli się. Prosi o pomoc księdza Jana Aeltermanna, męczennika.

### Sługa Maryi

„Państwo poczekają, bo z prasą – nawet kościelną – nie ma żartów” – mówi ks. Edward Szymański do kandydatów na mamę i tatę.

„To ja księdzu odślonię obraz i się za księdza pomodłę” – mówi. Siedzimy w kościele. Cisza. „Wie ksiądz, ja właściwie całe życie Jej służę...” – zaczyna proboszcz. Jest przy Niej już 33 lata. Najpiękniejsza była koronacja. Dwunastego czerwca 1987 roku.

**Ks. Gerard Borys:**  
w cieniu krzyża nagrobka księdza Aeltermanna

Czterech o czterdziestu

# Patrzenie z



ných cudów przez wstawiennictwo Maryi nie było. „Ale za to mamy z parafii dwóch kapłanów: Wiesława Stolca i Krzysztofa Srokę” – mówi radosny. Jest coraz trudniej. Młodzież i dzieci coraz rzadziej uczestniczą we Mszy świętej. Coraz trudniej też zorganizować jakąś wspólnotę. „Obojętność, jeszcze raz obojętność” – mówi. Pytam, czy jest przynębiony z tego powodu? Absolutnie nie. Więcej tylko czasu spędza na modlitwie. Chce dać lepszy przykład. Wszystko inne w ręku Boga.

### Kapłan od Pierwszej Komunii świętej

„Właściwie to siostra zakonna zachęcała nas, żeby się modlić po pierwszym przyjęciu Chrystusa do serca o dobry wybór życiowej drogi...” – mówi ks. prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk. „No i ja się modliłem, żeby być księdzem...” – kontynuuje. Ta siostra, chociaż nie pamięta jej imienia, miała wśród uczniów wielki autory-

**Ks. Edward Szymański:**  
to ja się za księdza pomodłę



# oddali



tet. Pewnego dnia z całą jasnością zrozumiał, że to jest jego powołanie. Co ciekawe, od tej chwili nigdy nie miał wątpliwości. „Dziwiłem się, że inni mogą je mieć” – wspomina. Po wstąpieniu do seminarium doznał zadziwienia. Bynajmniej nie od filozofii. Otóż klerycy grali w piłkę i wychodzili na zewnątrz! Dla młodego kleryka było to nie mniejsze odkrycie od znalezisk w Qumran. Studia sprawiały mu autentyczną radość. W 1975 ro-

ku powraca ze studiów biblijnych z Rzymu. Okazało się jednak, że sama wiedza biblijna nie wystarcza, żeby nawracać. Postanowił nauczyć się gry na gitarze. Było to trudniejsze od nauczenia się w ciągu miesiąca języka aramejskiego... Wtedy przyszło drugie zrozumienie. „Żeby przyprowadzić kogoś do Chrystusa, nie wystarczą naturalne zdolności, wiedza. Trzeba pomocy Boga i światła Ducha Świętego” – mówi. Wiera jest dla niego cudem. Sam doświadczył tego cudu na sobie. W latach dziewięćdziesiątych przeszedł metamorfozę. Odnowa w Duchu Świętym i szkoła ewangelizacji Floresa Prado. Dało mu to świeżość spojrzenia na Ewangelię: nie tylko przez pryzmat biurka zawalonego naukowymi książkami. Od kilku lat sam jest pasterzem wspólnoty. Opracował nawet kurs ewangelizacyjny. Doświadcza Bożej mocy i nawróceń. Może zwłaszcza wtedy, gdy wypędza złego ducha z opętanego...

Na górze  
**ks. Andrzej Rurarz: chciałem do dominikanów**

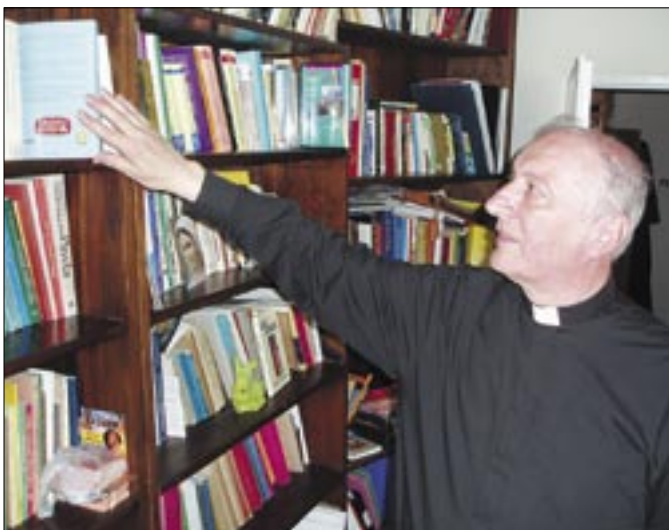
Na dole  
**Ks. prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk: książki to nie wszystko**



## Niedoszły dominikanin

Dopiero w seminarium odkrył, że jego rodzinną parafią była par. św. Brygidy w Gdańsku. Wtedy to była ruina, nie kościół. Od zawsze chodzili na Msze święte do dominikanów. Księdzem chciał zostać już po podstawówce. Poszedł więc z tatą do o. Józefa Burdy OP. Wielka zakrystia. Mieściła się w niej również biblioteka. Kiedy tata zdradzał zamiary syna uczniowi św. Dominika Guzmanu, mały Andrzej Rurarz podsłuchiwał zza regału. Ojciec Józef zasugerował, że do zakonu powinni iść raczej ludzie zdrowi... Ten miał chorą nogę... „Trochę się wtedy na nich obraziłem” – mówi dzisiejszy proboszcz kościoła św. Stanisława w Gdańsku Wrzeszczu. Po maturze w ogóle przeszła mu chęć na kapłaństwo. Zdawał na prawo na Uniwer-

sytecie Warszawskim. Niestety, a może stety, ale miejsc zabrakło. Po drodze była jeszcze geografia w Gdańsku. Wysłał trzy listy. Do seminarium w Sandomierzu, Kielcach i... w Gdańsku Oliwie. Zrobił to – jak sam przyznaje – w tajemnicy przed rodzicami. Klucz od skrzynki nosił na szyi. W czasie seminarium poznał język migowy. Biskup Edmund Nowicki walczył z władzami PRL o odzyskanie kościołów. W sumie to były ruiny. Przy św. Stanisławie wybór padł na ks. Andrzeja. Przypadek nieprzypadkowy. Biskup nie był pewien, czy duszpasterz głuchoniemych wie, gdzie kościół się w ogóle znajduje. Wiedział! Pisał o nim pracę magisterską. „Mirabilia Dei, to Duch Święty mi Ciebie podsunął” – rzekł biskup. „Jestem trochę pesymistą” – mówi. Ten cały wstrząs po śmierci Papieża uważa za chwilowy. „Czy za 10–15 lat ludzie nie będą się do nas zgłaszać jak do przedsiębiorstwa usługowego?” – pyta. ■



„Rzecz o Lechu Bądkowskim”

## Na własny rachunek

Ta książka Pawła Zbierskiego została uznana za książkę roku w konkursie „Pro libro legendo”. Uznano ją za „książkę lata” w konkursie „Media książce”. Była także nominowana do Nagrody Artusa za ubiegły rok. Kapituła Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek nominowała ją w maju 2005 roku do tytułu: „Najpiękniejsza książka roku”. Redakcja „Gościa” postanowiła również porozmawiać z jej autorem o tytułowej postaci.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** *Dlaczego zajęłeś się właśnie Lechem Bądkowskim?*

**PAWEŁ ZBIERSKI:** – Obiegowa opinia każe nam sądzić, że każdego człowieka można zastąpić innym. To skutek naszej cywilizacji, traktującej osobę ludzką czysto instrumentalnie. W XX wieku Lech Bądkowski na Pomorzu i w



Polsce udowodnił, że pojedynczy człowiek może skutecznie mówić „nie” faszystom i komunistom. W czasie gdy tysiące jego ziomków ginęły w obozach koncentracyjnych, Bądkowski przedarł się do Brygady Podhalańskiej i dostał od generała Sikorskiego Virtuti Militari za Narwik. Gdy miliony chodziły na pochody pierwszomajowe, on drukował swoje teksty poza zasięgiem cenzury. W strajkującej stoczni, w sierpniu roku '80, nie znalazł się przypadkowo.

*Czy warto przypominać tę postać teraz, gdy już niedługo będziemy wspominać rocznicę „Solidarności”, a wokół ludzi z nią związanych daje się zauważyć ciągle spory?*

– Gdyby Bądkowski żył teraz, z pewnością głośno uderzyłby pięścią w stół w reakcji na te swary. Dzisiejszy spór o dziedzictwo Sierpnia nie ma nic wspólnego z istotnym i potrzebnym sporem o wartości ani z dyskusją o tym, czy wówczas wykorzystaliśmy wszystkie nasze szanse. Czy wybraliśmy najlepsze rozwiązania w obliczu sowieckiego zagro-



zenia? Dzisiejszy spór przypomina kłótnie w maglu. Wysocy funkcjonariusze SB mają po latach ogromną satysfakcję...

*Czy może domyślasz się, co znajduje się w zdeponowanej jeszcze przed śmiercią Bądkowskiego w Bibliotece PAN, zalakowanej paczce, którą zwołili otworzyć dopiero po pięćdziesięciu latach?*

– Bądkowski był gruntownie wykształconym w Wielkiej Brytanii cichociemnym, przeznaczonym do zrzutu spadochronowe-

go do Polski w czasie powstania warszawskiego. Mamy tylko poszlaki, mogące wskazywać, że próbował go werbować wywiad brytyjski. Wiadomo, że on sam dobrowolnie wybrał walkę w kraju i nie skorzystał z możliwości pozostania w Anglii lub z oferty emigracji do USA. Paczka nie zawiera raczej żadnych sensacji.

Osobiście bardzo mi żal, że nie wyciągnąłem z niego więcej, gdy żył. Z całą pewnością był to człowiek, który nie uległ żadnej zewnętrznej presji, aż do końca swych dni.

*Czego można dzisiaj od niego się nauczyć?*

– Bardzo wiele. Pozostawił nam swoisty testament, który dziś wypełniany jest z marnym skutkiem. Jego biografia może być też niezwykle ciekawą lekcją dla najmłodszych pokoleń, i to w bardzo wielu wymiarach, także w wymiarze religijnym. Swoją książkę o nim zatytułowałem „Na własny rachunek”. Bo nawet do Boga Bądkowski wędrował na własny rachunek. I nie była to droga łatwa. ■

Watykańsko-polskie znaczki w Ratuszu Głównego Miasta

## Dla koneserów

Co łączy Poczta Polska z Watykańską? Okazuje się, że nie tylko wspólnie wydane znaczki pocztowe. Tylko do 20 czerwca w Ratuszu Głównego Miasta w Gdańsku można oglądać wystawę przygotowaną przez Poczta Polska „Wielkiemu Rodakowi – Poczta Polska”.

„Wystawa filatelistyczna poświęcona Papieżowi jest jedną ze spontanicznych reakcji na czas, który wspólnie przeżywamy, jest również wspaniałą okazją do upamiętnienia 85. rocznicy jego urodzin” – mówią organizatorzy. Prezentuje emisje znaczków pocztowych poświęconych Janowi Pawłowi II oraz kartki pocztowe i koperty pierwszego dnia obiegu, które zostały wydane w



ARCHIWUM POCZTY POLSKIEJ

latach 1979–2005. W tym czasie, dokumentując ważne wydarzenia z nim związane, Poczta Polska wydała 63 znaczki poświęcone Papieżowi.

Ekspozycja w Ratuszu składa się z 19 tablic. Podzielono ją na trzy części, związane z Pa-

pieżem: Jubileusz urodzin, Wizyty duszpasterskie oraz Jubileusz pontyfikatu Ojca Świętego.

Na wystawie nie brakuje ciekawostek. Wśród nich jest specjalnie wydany znaczek „Jan Paweł II 1920–2005”, który wszedł do obiegu w dniu jego

pogrzebu, oraz najnowszy znaczek w formie bloku poświęcony osobie Ojca Świętego zatytułowany „Pontyfikat Jana Pawła II 1978–2005”, który wszedł do obiegu 22 kwietnia br. Wyjątkowość prezentowanych na wystawie znaczków podkreśla

**Spójrz, to jest najnowszy znaczek z Papieżem**

fakt, że część z nich powstała w wyniku współpracy Poczty Polskiej z Poczta Watykańską.

Wystawa potrwa do 20 czerwca. Po zakończeniu będzie prezentowana w całym kraju. Wróci na ekspozycję stałą w październiku, do parafii Opactwa Bożej na gdańskiej Zaspie.

■

Konkurs Biblijny im. Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda rozstrzygnięty

## Znawcy św. Marka

„Nowy Testament to niezastąpiona Biblia wszystkich mas, kodeks stuleci, istotny program każdego rzeczywistego odrodzenia”

– te słowa Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda były głównym mottem Konkursu Biblijnego nazwanego jego imieniem, a zorganizowanego przez Akcję Katolicką w Rumi.



Parafialne, rejonowe i diecezjalne. Takie etapy musieli przejść uczniowie, wraz z przygotowującymi ich nauczycielami i katechetami, by ostatecznie znaleźć się w ścisłym finale. A wcale nie było tak łatwo, bo konkurencja w tym roku szkolnym była duża. W konkursie wzięło udział ponad 11 tysięcy uczniów – mówi współorganizator Jan Klawiter.

Konkurs Biblijny po raz pierwszy wystartował cztery lata temu z inicjatywy Akcji Katolickiej Parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi. „Wówczas włączyły się oddziały parafialne Akcji Katolickiej” – przypomina współtwo-

rząca to przedsięwzięcie Joanna Olbert. „Jego głównym celem jest upowszechnienie znajomości Pisma Świętego. Eucharystia i Pismo Święte to dwie kolumny, na których należy opierać swoją wiarę. Poglębienie znajomości Pisma Świętego i zawartych w nim treści ma wskazywać drogę życia” – podkreśla.

Tematem wiodącym tego rocznego konkursu była Ewangelia według św. Marka. W samym tylko etapie rejonowym wystartowały szkoły podstawowe, gimnazjalne i licea z Redy, Chwasz-

**Podczas konkursu jest również czas na chwilę odpoczynku**

czyzna, Bydgoszczy, Piły, Sopotu oraz Rumi. Na poziomie diecezjalnym brała udział młodzież szkół z Rumi, Gdyni, Gdańska, Sopotu, Bydgoszczy, Piły, Jastrzębiej Góry, Wejherowa, Redy, Pucka, Bojana, Władysławowa, Luzina, Chwaszczyna, Mrzezina, Bolszawa, Orla, Krokowej, Połchowa, Jastami i Zelistrzawa.

### Bez przynęty

Warty podkreślenia jest fakt, iż dzieci i młodzieży nie trzeba wcale nęcić „cukierka-

mi”, by wzięły udział w konkursie. „Choć nagrody są zawsze sympatycznym elementem. Wyóżnienia przyznawane są nie tylko poszczególnym uczestnikom, ale także nauczycielom i szkołom” – dodają organizatorzy. Finał konkursu odbył się 21 maja w kościele NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi.

Tematem konkursu w roku 2005/2006 będą Dzieje Apostolskie **AU**

### LAUREACI KONKURSU

- W kategorii szkół podstawowych  
**Aleksandra Czaplinska**  
– szkoła nr 1 Rumia
- W kategorii szkół gimnazjalnych  
**Marcin Mutka**  
– gimnazjum Luzino
- W kategorii szkół ponadgimnazjalnych  
**Joanna Łuczak**  
– II Liceum Gdynia

Szkoła Podstawowa nr 74 przestanie istnieć

## Być albo nie być

Jeszcze tylko rok i przestanie istnieć. Pozornie mała i kameralna szkoła nr 74 w Gdańsku Oliwie rokiem szkolnym 2005/2006 ma zaznaczyć swoje istnienie w szkolnym kalendarium po raz ostatni. Mimo wszystko organizuje uroczystości jubileuszowe. Dlaczego?

Co stanie się z budynkiem, czy zostanie sprzedany? A co z dziećmi? To przecież one są tu najważniejsze. Z pozoru tak, ale praktyka pokazuje co innego. Kilka miesięcy temu pisaliśmy o likwidacji szkoły, choć urzędnicy nazywają to przeniesieniem. Uczniowie zlikwidowanej szkoły mają przeprowadzić się do podstawówki nr 60. W uzasadnieniu napisano: „Według danych GUS



przewiduje się dynamiczny spadek populacji dzieci w wieku szkolnym”. Co na to szkoła, dyrektorzy, rodzice i dzieci? Pracują. Uczą się. I wciąż jeszcze mają nadzieję. „Zawsze przecież można sięś i nic nie robić. Dla mnie i grona pedago-

**Być może po raz ostatni ze sztandarem szkoły**

gicznego od początku liczył się przede wszystkim uczeń i dobra atmosfera, którą udawało się wypracować między szkołą i domem” – podkreśla Alicja Komorowska-Zielony, dyrektor szkoły. Dlatego m.in. szkoła nie zrezygnowała z festynu i uro-

czystości jubileuszowych. „Piąta rocznica ustanowienia naszego wielkiego Patrona zobowiązuje” – mówią uczniowie i nauczyciele. „Podobnie 55. rocznica powołania szkoły” – dodają. „My nie chcemy szumu wokół siebie, nigdy tego nie robiliśmy. Na co dzień prowadzimy rzetelną, z pozoru monotonię wyglądającą robotę. Ale zawsze stawialiśmy na świadomych swoich praw uczniów i świadomych swojego zaangażowania w szkołę rodziców” – mówi spokojnie dyrektor szkoły. „Chcemy nadal być szkołą, w której czuje się, mimo wszystko, atmosferę przyjaźni i życzliwości – czy to dziwne”? Pewnie dla niektórych tak – w kontekście tego, co czeka szkołę za rok. **AU**



„Katolicy na ulicy” już po raz 7.

## Na ulicy też

Przedpołudniowe procesje Bożego Ciała w tym dniu sprawiają, że ulice naszych miast stają się zdecydowanie bardziej kolorowe niż na co dzień. Jeszcze bardziej kolorowo robi się, gdy po południu na ulice, tak jak w Gdańsku, wychodzą katolicy.

Już po raz 7. na Długi Targ w Gdańsku przyszły tysiące mieszkańców, by bawić się na rodzinnym festynie „Katolicy na ulicy”. Jak co roku organizatorzy, Stowarzyszenie Nowej Ewangelizacji „Jezus żyje”, zaprosili gościa specjalnego. Tym razem wystąpiła Arka Noego. Robert Friedrich i jego przyjaciele tworzący zespół zaprezentowali swój nowy repertuar, ale wrócili także do wielu znanych i śpiewanych, już nawet w reklamie, utworów ewangelizacyjnych. Wyśpiewanie najprostszej na świecie modlitwy nie sprawia praktycznie nikomu najmniejszych problemów. „Katolik dzisiaj powinien być znakiem nadziei” – powiedział podczas krótkiego wywiadu dla „Gościa”, przed wejściem na scenę, lider zespołu. „Warto być mężem, żoną, babcią i dziadkiem. Posiadanie rodziny, dzieci to wielki dar od Boga, którego nie powinniśmy się wstydzić, a na pewno z niego się cieszyć, dziękując Mu za niego” – dodał Robert Friedrich. Nic dziwnego, że po wejściu na scenę i zaśpiewaniu pierwszego utworu powiedział wszystkim, że przed kilkoma dniami w zespole urodziło się kolejne dziecko. Warto przypomnieć, że Friedrich ma ich siedmioro i, jak sam mówi, jest szczęśliwym ojcem. Dzień, w którym odbył się koncert ewangelizacyjny, był wyjątkowy, nie tylko ze względu na Boże Ciało, ale i Dzień Matki. „Dziękujemy dzisiaj



ZDJEŃCIA ANDRZEJA URBANSKI

Tego dnia Długi Targ wypełniły tysiące gdańszczan



Wśród publiczności przeważały rodziny



Dobrze bawiła się młodzież...



... i najmłodszy

szczególnie mamom, które nas wychowują. Niech domy wasze będą pełne ciepła i miłości” – mówił obecny podczas imprezy metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski.

### Międzypokoleniówka

Na koncercie nie zabrakło i tych najmłodszych, i starszych. Okazuje się, że Arka Noego stała się zespołem międzypokoleniowym. „Przyszli-

śmy z naszym małym Adasiem, bo on lubi Arkę” – powiedziała Małgosia Jankowska. Jej samej przypomniały się klimaty pielgrzymkowe i choć niewiele miały wspólnego z obecnymi utworami Arki, to „...klimat, jaki panował kiedyś właśnie podczas wędrowania do Częstochowy na Jasną Górę przypomni mi nieco ten z dzisiejszego spotkania »Katolików na ulicy«” – podkreśliła. Jej mąż niewiele mówił, bo musiał dźwigać na barana, ważącego już wcale nie tak mało, Adasia. Takich osób zmagających się ze swoimi pociechami było całym sporem.

Spotkanie na Długim Targu ma już swoją tradycję. Oprócz momentów typowo ewangelizacyjnych pojawiają się: pantomima, tańce i świadectwa. Pewnego rodzaju nowym elementem była obecność policji. Wraz ze swoją maskotką „Pilusią” policjanci z Wydziału Prewencji i Drogówki Pomorskiej Komendy Wojewódzkiej Policji informowali o bezpieczeństwie całych rodzin, szczególnie w kontekście zbliżających się wakacji. Nawiązali oni tym samym do akcji „Bezpieczne wakacje”, które przeprowadziliśmy w ostatnim czasie na łamach „Gościa Niedzielnego”.

**ANDRZEJ URBANSKI**